

Marzenia się spełniają, czyli o podróżach „Małych Gorzowiaków”

Marzenia się spełniają, pod warunkiem, że się mocno wierzy i ciężko pracuje. Każdy z członków Zespołu Tańca Ludowego „Mali Gorzowiacy” przez cały rok dwa razy w tygodniu po kilka godzin uczestniczy w zajęciach, wylewa litry potu tańcząc, ćwicząc swój nie zawsze piękny głos. Niektórzy z nich trenują przez wiele lat, żeby móc pokazać się na scenach. A warto... Dlaczego? Kto nie chce choć przez chwilę być oklaskiwaną gwiazdą, zejść ze sceny w uniesieniu i poczuciu, że widzowie go uwielbiają. Włożyć w przedstawiany program nie tylko swoje umiejętności, ale całą artystyczną duszę i serce. Ale nie tylko to przyciąga młodych ludzi do zespołu. Wspólne spotkania, wyjazdy i przeżycia zbliżają dając poczucie więzi oraz przynależności do grupy. Zagraniczne wojaże uświadamiają wartości patriotyczne i historyczne, które niesie ze sobą nauka polskich tańców ludowych i narodowych. Szkoda, że dopiero za granicą doceniamy swoją Polskość i jej znaczenie pośród innych kultur.

Zwieńczeniem ciężkiej pracy są wyjazdy na festiwale zagraniczne. W tym roku szkolnym udało się zespołowi wyjechać na **7 różnych imprez międzynarodowych**. Skąd wzięli pieniądze. Ano przede wszystkim z kieszeni rodziców, którzy dzielnie współfinansują wyjazdy, wychodząc z założenia, że warto poprzez zespół inwestować we własną pociechę. Z drugiej strony niezastąpione **Stowarzyszenie Przyjaciół DZTL „Mali Gorzowiacy”** dofinansowujące wszystkie działania zespołu, w miarę możliwości i zasobności. Sypną też groszem władze miasta, czasem łaskawy sponsor. Od grosza do grosza... i można pakować bagaże. A nie jest to takie proste, kiedy oprócz prywatnych rzeczy każdy bierze kilka strojów, a w liniach lotniczych jest limit do 20 kg na osobę. Warto dodać, że damski strój łowicki waży 13 kg, bez butów. A gdzie reszta? Oj trzeba się nagłowić jak to zrobić. Całe szczęście rzadko lata się samolotami, ale i autobusy też nie są z gumy. Zapewne z takim doświadczeniem członkowie zespołu nie mają problemów z pakowaniem walizek na wczasy. A dokąd to jeździli w tym roku ci „Mali Gorzowiacy”. W lipcu **najmłodsza grupa** koncertująca docierała swój program w **Danii** na obozie połączonym z trasą koncertową, aby we wrześniu uczestniczyć w międzynarodowym festiwalu **„Radość Europy” w Belgradzie – Serbia**. **Druga grupa** w maju wzięła udział w dużym festiwalu folklorystycznym w **Bułgarii**, w miejscowości Sliven. W czasie wakacji pojechali na **Węgry**, do miejscowości Szeged, gdzie byli uczestnikami międzynarodowych spotkań folklorystycznych. Trzy imprezy zaliczyła **najstarsza z grup** zespołu. Dwa razy byli w **Turcji (Trabzon i Arhavi)** na realizacji projektów Unii Europejskiej. Te działania młodzieży na forum międzynarodowym są doskonałą formą nawiązywania kontaktów i zrozumienia pojęcia „wspólna Europa”. Poprzez pracę do wzajemnego poznania, i folklor też jest dobrym tematem. Chciałoby się powiedzieć: „Miłośnicy folkloru wszystkich krajów łączcie się”, bo przecież jest to forma zagrożona w wielu krajach nie tylko Europy.

I wreszcie we wrześniu, po roku żmudnych przygotowań młodzież mogła zobaczyć Amerykę. Dostali zaproszenie od Süssesfüsse International Dance Troupe z **Portland Oregon, USA**. Nie wierzyli, że uda im się wyjechać. Tyle spraw trzeba było załatwić, tyle pieniędzy zbierać, jeszcze ciężiej pracować nie tylko na zajęciach tanecznych, ale i w szkole, w domu. Bo przecież wszyscy dookoła wymagają od nich więcej, oni muszą być lepsi, jakkolwiek to można odebrać. Nie było łatwo. Przychodziły chwile zwątpienia. Kiedy mieli już wizy i bilety lotnicze, wiedzieli, że lecą. Później otrzymali dotację, z **Ministerstwa Edukacji Narodowej** i to był dobry znak. Ulżyło to budżetowi rodziców i stowarzyszenia zespołu.

Najpierw zatrzymali się w **Nowym Jorku**, po to, żeby zobaczyć to wspaniałe miasto. Te trzy dni dostarczyły niezapomnianych wrażeń tak wielkich, jak wieżowce Manhattanu. Nie zawiedli nas nasi rodacy, którzy dzięki Pani Teresie Wieczorek wyłożyli pieniądze na jedzenie dla grupy i autobus na lotnisko. Przewodniczyli też grupie podczas zwiedzania. I tu należą się szczególne słowa podziękowania dla Państwa J. i S. Patroszów z Yonkers w USA i

wszystkich pozostałych życzliwych. Potem jeszcze sześć godzin w samolocie i już byli na drugim końcu świata, w Portland. Rodziny amerykańskie, bo u nich mieszkali przez 11 dni członkowie zespołu, na lotnisko stawily się w komplecie. Powitania, róże (Portland nazywane jest miastem róż) i do domu, oczywiście amerykańskiego. Przecież wiedzieli jak wygląda życie w Stanach... z telewizji bynajmniej. Jak się to ma do rzeczywistości przekonali się sami. Niektóre mity i wyobrażenia runęły, niektóre nabrały ludzkiego wymiaru i koloru. Niewątpliwie była to wspaniała przygoda być przez jakiś czas członkiem społeczeństwa amerykańskiego, przeżywać z nową rodziną każdy dzień, być w szkole z nowym „bratem” lub „siostrą”, siadać razem do stołu, czy wspólnie śpiewać w samochodzie, w czasie drogi na wycieczkę. A było ich kilka, między innymi na dzikie plaże Atlantyku, czy najwyższą w Oregonie górę-wulkan Mont Hood. W rezerwacie mogli zatańczyć z Indianami przy akompaniamencie pieśni wykonywanej przez 86 letnią Indiankę. Był to mały krok do zrozumienia filozofii tańca i poznania prawdziwej historii Indian Ameryki Północnej.

Ktoś zapytać może, czy to była tylko wycieczka. Ależ skąd! Zespół tańczył tam pełną parą. Dał aż osiem pełnospektaklowych koncertów. Tancerze i muzycy błyszczeli na scenach, bawiąc wspaniałą publiczność, wnosząc świeży powiew polskiej kultury ludowej. Owacjom nie było końca. Trzeba było bisować. Najcieplej przyjęto zespół na Festiwalu Polskim, gdzie koncerty oglądało wiele tysięcy widzów, a wśród nich tacy, którzy już dawno opuścili kraj rodzinny i uronili niejedną łzę podczas występów. Młodzi tancerze i muzycy z „Małych Gorzowiaków” czuli, że przywieźli im radość i piękno rodzimego folkloru. Wysoki, profesjonalny poziom artystów spotykał się z dużym uznaniem, szczególnie wśród innych zespołów biorących udział w festiwalu. Jest on w dużej mierze zasługą liderów zespołu, **Marii i Krzysztofa Szupiluków**, którzy od wielu lat trzymają pieczę nad jego rozwojem i poziomem artystycznym.

Jeszcze ostatniego dnia pobytu tańczyli w Milwaukie, potem pakowanie jeszcze wilgotnych strojów i do Polski. Trudno było się przestawić na czas europejski, a tu trzeba w szkole i w pracy nadrobić stracony czas. A jednak nie żał włożonej pracy i wysiłku, jeśli można osiągnąć i zobaczyć to, co dane jest członkom ZTL „Mali Gorzowiacy”, którzy podróżując po świecie, są najlepszymi ambasadorami kultury polskiej, a równocześnie przeżywając przygody odbywają najciekawsze lekcje historii, geografii, czy patriotyzmu.

„Mali Gorzowiacy” zapraszają na zajęcia wszystkich chętnych **chłopców w wieku od 7 do 10 lat**, którzy chcieliby poprzez taniec ludowy osiągnąć to, co wyżej opisano. Szczegóły pod numerami: 600 318 215 lub 602 381 795.

Gorzów Wlkp. 10.10.2007

Maria Szupiluk